

RODZINNE DZIEŁO

W 1960 roku Fidel Castro wygłosił najdłuższe przemówienie w historii ONZ - trwało ponad 4 godziny. John F. Kennedy został wybrany prezydentem USA. W Polsce swą premierę miał najchętniej oglądany film wszechczasów „Krzyżacy”.



Również dla Markowskich z Grochowa był to wyjątkowy rok, bo określił historię rodziny na co najmniej trzy pokolenia do przodu (dorasta i czwarte, które zapewne przejmie schedę). Co takiego zdarzyło się u Markowskich w owym 1960 roku, powodując, że 55 lat później piszemy o tym w „Mieszkańcu”?

Ryszard Markowski wraz ze współnikiem i założył warsztat samochodowy przy ulicy Grochowskiej 168. Nic to jeszcze Państwu nie mówi? Ale Chrysler, Jeep i EDMARK AUTO to już tak, prawda? Hasło tego znanego wszystkim warszawiakom salonu i serwisu aut amerykańskich „Nie odmawiamy nikomu” ma swą zweryfikowaną treść. Poważnie podchodzą tu do napisu nad wejściem: Rok założenia 1960. Tradycji marki nie można się sprzeniewierzyć...

Ryszard Markowski mieszkał obok. Zakładając ze współnikiem warsztat nastawiał się na obsługę syrenek, warszaw, czasami przyjeżdżał ktoś fiatem. Żeby prowadzić tego typu przedsięwzięcie, trzeba mieć rzemieślniczy tytuł mistrzowski. Pan Ryszard go zdobył, certyfikat do dziś wisi w biurze kilkakrotnie przebudowywanej nieruchomości. Po starym warsztacie niewiele zostało. Patrycja i Aneta Markowskie, dziś zarządzające tą rodzinną firmą, z tamtych czasów pamiętają przede wszystkim wejście do tzw. kanału i puste plastikowe butelki po oleju, na ówczesną modłę wyznaczające granicę warsztatu

Wielkim budowniczym EDMARKU okazał się ich tato,

Już wiemy, że zwyciężyła druga opcja. Edward Markowski postanowił rozbudować warsztat, unowocześnić go, nic nie tracąc jednak z opinii, że tu są „złote rączki”. Przebudowa zaowocowała uzyskaniem autoryzacji FSO. A córki, Patrycja i Aneta nowe hobby.

- Miałam około 8 lat, jak raz w niedzielę Tata powiedział, że jedziemy na Żerań popatrzeć na zawody gokartowe - wspomina Patrycja Markowska. - Zainspirował go nasz sąsiad z Gocławia, gdzie wówczas mieszkaliśmy, który takiego gokarta trzymał w piwnicy. No i pojechaliśmy. Skończyło się tak jak musiało: Tata, mając dwie córki marzył by mieć syna, więc nam organizował chłopięce zabawy, wsadził mnie do tego gokarta. Nie sięgałam pedałów, więc za plecy włożył mi oponę, pojechałam - spodobało mi się. Tata był przeszczęśliwy, zaczął coś grzebać przy lince gazu, wyrwałam do przodu, gdzieś w hamując w krzakach. Tata dobiegł trupio-błdy. Ale zaczęło się moje gokartowe ściganie.

Serwisantką Patrycji była... jej młodsza siostra Aneta. ścisły umysł, uwielbiała precyzyjnie sprawdzać, rozkręcać i dokręcać śrubki, poprawiać parametry. Wtedy jeszcze do gokarta nie wsiadała, ale jak wsiadła, to po latach zrobiła wicemistrzostwo Polski, po drodze zdobywając wiele innych tytułów. Taka zabawa w gokarty sprawiała, że dziewczynki przychodziły do warsztatu ojca i z mechanikami serwisowały swoje pojazdy. Ci sami mechanicy do dziś pracują w EDMARKU. Bo to wciąż firma rodzinna.

Edward Markowski rozbudowywał firmę, córki pamiętają z tamtych lat pospolite ruszenie, gdy trzeba było jechać po nowe auta do FSO. Firma taty miała autoryzację serwisową FSO, mogła także handlować fiatami i polonezami produkowanymi na Żeraniu, pod warunkiem... że udało się takie pojazdy do sprzedaży zdobyć. Gdy więc raz na wiele miesięcy udało się Edwardowi Markowskiemu zdobyć przydział kilku takich aut, wtedy wszyscy mający prawo jazdy pracownicy firmy jechali po odbiór pojazdów. Ale czasami wprawnych rąk było mniej niż aut, więc córki były strażniczkami tych pozostałych: zostawały na parkingu przed FSO w samochodach, czekając aż mechanicy wrócą po przydziałowe auta w drugiej turze.

Edward Markowski marzył jednak wciąż o samochodach amerykańskich. I wreszcie po przełomie ustrojowym w Polsce w latach 90. otworzyła się szansa. Do Polski zaczęły być sprowa-



dzane cadillacki i buicki, pontiaci, Edward postanowił zacząć je profesjonalnie serwisować. No a potem stał się pierwszym w Polsce dealerem ukochanego Jeepa, Chyrlera i Dodge'a. Pojawił się szyl EDMARK, który mieszkańcy stolicy teraz już doskonale znają. No i kolejne rozbudowy nieruchomości, powiększanie salonu, budowa parkingu na dachu dla samochodów nowych, komputeryzowanie serwisu.

Przy tym wszystkim Patrycja i Aneta były i na ich oczach to się zmieniało. W warsztacie, czy też może teraz lepiej powiedzieć: w części serwisowej

MARK AUTO.

Teraz podział jednak jest taki: młodsza Aneta - jak się sama śmieje - za pomocą czarnej paska exela i uzyskanego ISO pilnuje kosztów w firmie i sprowadza na ziemię Patrycję, która z kolei dba o wizerunek marki EDMARK AUTO i porywa siostrę do kolejnych kroków naprzód. Dzięki temu balans jest zachowany, a reszta jest wypadkową 55 lat historii. Bo tworzą ją wciąż ci sami ludzie i od lat serwis tych samych samochodów: wszystkich samochodów amerykańskich, ze specjalnym naciskiem na jeepy, chryslera, dodge.

ma dotychczasowego właściciela (niestety, nie wygrał z chorobą), to wypełnimy jego wolę - niech przejdą do nas.

- Nie jesteśmy wielką firmą, zatrudniamy ok. 30 osób - mówi Patrycja Markowska. - Wiemy, że świat się zmienia, że nastal czas gdzie dominującą rolę odgrywa pośpiech, sformalizowane kontakty itp. My jednak serwisujemy i sprzedajemy auta z duszą. Inne niż europejskie. Odmienne więc mamy podejście i do klientów i do tych aut... Największą nagrodą są Ci stali, „nasi” jak my to mówimy właściciele „amerykańców”. Spotykamy się



królowali „Pan Włodek” czyli Włodzisław Ciechomski, „pan Marek” czyli Marek Jagodziński i „pan Wojtek” czyli Wojciech Rojek, „Jacek elektryk” czyli Jacek Polak. A w części sprzedażowej „pan Rafał” czyli Rafał Żelazowski. W księgowości „od zawsze” była i jest Agnieszka Antoniuk, teraz główna księgowa. Dorastali w tej firmie, są jak członkowie rodziny.

I przyszedł moment, gdy Patrycja i Aneta usłyszały od ojca: dziewczynki teraz na Was kolej. Tata, Edward kupił sobie kawałek ziemi na Warmii (Pojezierze Iławskim) i postanowił tam poszukać amerykańskich prerii i wyzwania, co oznacza, że np. z maluchów zbuduje buggy, które ujeżdża wnuk czyli syn Patrycji. I pewnie tak rośnie kolejne pokolenie zarządzających w ED-

Jako dealer Edmark sprzedaje jeepy i lancie.

- Naszym skarbem są zatrudnieni tu ludzie. Włodek, Marek, Rafał, Agnieszka, Wojtek to fachowcy do których i my i przede wszystkim klienci mamy ogromne zaufanie - mówi „Mieszkańcowi” Aneta Markowska. - Wiedzą jak dbać o samochody, tzw. „kitu” nie wiskają, nie umieliby. Ostatnio - to była trudna decyzja - przejęliśmy zakład blacharsko-lakierniczy przy ulicy Majdańskiej. Przez cała lata byli z nami związani współpracą, ale był to niezależny podmiot. Właściciel jednak ciężko zachorował - pojawiło się pytanie, co dalej? Tam są świetni fachowcy, znający amerykańskie marki. Wspólnie z nimi doszliśmy do wniosku, że rozwiązanie może być tylko jedno: skoro nie

z nimi na off-roadowych wyjazdach, od lat serwisujemy ich ukochane auta, wymieniamy na kolejne modele. Mamy utarte ścieżki kontaktów, informujemy o akcjach serwisowych, o specjalnych okazjach. Znajomi przyjeżdżają swoich znajomych i stają się naszymi znajomymi. A ich auta w serwisie - „naszymi” autami. I to się nie zmieniło od 55 lat, gdy dziadek Ryszard „klepał” syrenki i warszawy. Inne są narzędzia, w głąb silnika zaglądamy za pomocą komputera. Ale w ten sposób duszy auta nie da się poznać. Trzeba mieć wieloletnie doświadczenie, trzeba to czuć. Nasi klienci mówią, że jesteśmy takimi specjalistami od duszy aut amerykańskich. To największy nasz kapitał.

toms
as 2015

REKLAMA

REKLAMA